

HAMLET



Fortynbras — Wacław Rogucki odbiera koronę z rąk Ozyra —
Janusza Mirczewskiego.

Hamlet serdeczny — Wacław Ulewicz

Do sali księcia Bogusława na Szczecińskim Zamku książąt pomorskich wkroczył Teatr Dramatyczny pod przymusem. Przeciagający się remont Teatru Współczesnego skłaniał do poszukiwania nowego terenu gry. W tej sytuacji dyrektor teatru Czesław Staszewski i kierownik artystyczny Józef Gruda zdecydowali się zaanektować salę Bogusława. Wymieniam te dwie osoby, gdyż aneksja zamku dla potrzeb teatralnych wiązała się z pokonaniem trudności nie tylko inscenizacyjnych, lecz także administracyjno-technicznych. Teatr rozumiany jako przedsiębiorstwo musiał dokładnie rozważyć ekonomiczną i techniczną stronę

przedsięwzięcia. Na sali Bogusława mieści się zaledwie około dwustu widzów, a nie byłoby wszak najmniejszego sensu wystawiać tam kłóregokolwiek z dramatów kameralnych czy salonowych. Sceneria tej sali domaga się wielkiej klasyki, dramatu, który dałby się jak najbardziej naturalnie wtopić w architekturę zamkowej budowli. Podejmowano zatem również ryzyko finansowe. Nie było mowy o tym, aby dwustu widzów mogło w przyjętych proporcjach za bilet wstępu zwrócić poniesione nakłady. Już więc w założeniach ekonomicznych tej imprezy uwzględniono określone straty finansowe. W chwili, gdy piszę ten felieton w okres ostatnich prób

wkroczył „Cyd“ Cornelle'a — Wyspiańskiego. Repertuar teatru na zamku powiększył się więc o jeszcze jedną wielką pozycję. Eksploatacja „Cyda“ pociągnie za sobą dalsze straty finansowe. Wszyscy zdają sobie z tego sprawę i dlatego w Szczecinie słyszy się pełne niepokoju pytanie: co będzie dalej, po zakończeniu remontu sali Teatru Współczesnego? Czy teatr na zamku zniknie jak efemeryda?

Z pewnością sprawa ta będzie wnikliwie rozpatrywana przez kierownictwo teatru i szczecińskie władze kulturalne. My w każdym razie z całym przekonaniem optyjemy za teatrem w sali

księcia Bogusława. Dla ratowania tego przedsięwzięcia, gdyby się to okazało konieczne, warto zabiegać o zwiększenie dotacji wyrównawczej, którą otrzymują teatry dramatyczne w Szczecinie.

Wszystkie te obawy odnoszą się do przyszłości. W chwili obecnej nic nie zakłóca rytmu teatralnych wieczorów na Zamku Szczecińskim. Ciesząc się wielkim wzięciem przedstawieniom „Hamleta“ towarzyszy pełne zainteresowania i emocji oczekiwanie na „Cyd“. Na zamek ciągną widzowie ze wszystkich zakątków województwa szczecińskiego. Pojawiają się wycieczki z terenu całej Polski. Pewno nigdy jeszcze Teatr Drama-

Hamlet i Ofelia

U



...każdy wybór będzie tragiczny: Ofelia: aktor odsłania swój warsztat.
Hamlet i Ofelia — Elżbieta Kochanowska

Hamlet i królowa — Marta Grey
...na zewnątrz dworski skonwencjonalizowany rytuał.

BOHDAN KUROWSKI

ZDJĘCIA:

JANUSZ

RYDZEWSKI

U KSIĘCIA BOGUSŁAWA



...rzedsię-
...warto
...awczej,
...Szczeci-

...yszości.
...teatral-
...Cieszą-
...wieniom
...nia i e-
...ciągną
...wództwa
...terenu
...Drama-

tyczny w Szczecinie nie wzbudzał takiego zainteresowania szerokiej publiczności i profesjonalistów. Mówiąc o tym zainteresowaniu odróżnić należy zawartość intelektualną tego właśnie przedstawienia „Hamleta” od samego zjawiska teatru w tak nietypowej, innej od wszystkich znanych, sali. Jakkolwiek bowiem ocenialibyśmy szczecińskiego „Hamleta” trzeba byłoby się zgodzić z tym, iż niezależnie od treści przedstawień na zamku, sprawą pasjonującą i artystycznie płodną jest sama forma teatru bez sceny, teatru który dzieje się wszędzie: wśród publiczności i ponad jej głowami, za plecami widzów i tuż przed ich oczyma, gdy aktor staje z widzem twa-

rzą w twarz, niemal ociera się o niego, czyniąc go współnikiem przedstawianych spraw i własnej sztuki.

Widzowi przyzwyczajonemu przez kino i telewizję do oglądania tzw. zbliżeń, więc owych najeżdżów kamery filmowej na fragmenty ciała aktora, które zawsze stanowi instrument jego gry, teatr w sali księcia Bogusława proponuje coś więcej: odsłania nie z bezpośredniej bliskości całego procesu twórczego żywego aktora. To co na małym i dużym ekranie powstaje w wyniku technicznych zabiegów poprzez montowanie fozszczęgólnych wyłmków pracy aktora, w teatrze, który rozgrywa się między widzami, odsłania się

w naturalnej ciągłości. Zbliżenie na ekranie np. wyciągniętej ręki aktora nie musi wcale oznaczać, iż chwilę przedtem widzieliśmy wzwód owej ręki, a zaraz potem ujrzymy jej opadanie. Żywy aktor, który w odległości dwóch kroków ode mnie „udaje” gniew, radość czy szaleństwo cały znajduje się w kręgu mojej uwagi, widzę nie tylko wybrane gotowe efekty jego pracy ale i wysiłek towarzyszący wytworzeniu tych efektów, rozpoznaję sposoby gry aktora, jego warsztat.

Podkreślam tę stronę zamkowych wieczorów teatralnych, gdyż majdując się wśród widzów d.c. na str. 12

HAMLET U KSIĘCIA BOGUSŁAWA

c. d. ze str. 5

odniosłem wrażenie, iż ona właśnie stanowiła dla nich największe zaskoczenie i atrakcję zarazem. Wszystkie nieliczne zresztą i niepełne badania percepcji sztuki teatralnej wskazują, iż przeciętnego widza najbardziej interesuje w teatrze treść widowiska, jego akcja i jego fabuła. Forma to sfera zainteresowań widzów najbardziej zaawansowanych, wąskiego z natury rzeszy grona koneserów. Szczeciński sposób na „Hamleta” w sali księcia Bogusława wydaje się więc tym szczególnie cenny, iż nawet najbardziej ślepych widzów w sposób konieczny narzuca zainteresowanie formą widowiska. Zatem „Hamlet” u księcia Bogusława, choć każdorazowo przeznaczony dla niewielkiej widowni, znakomicie przyczynia się do upowszechnienia sztuki teatru, jest szczyblem edukacji teatralnej, przez który koniecznie należy przejść.

Osiągnięcie tych efektów nie była jednak głównym celem Józefa Grudy, który inscenizował „Hamleta” w sali księcia Bogusława. To, o czym wyżej, osiągnął Gruda jakby w marszu, w drodze do celu, który nie da się zdefiniować w kategoriach czysto estetycznych. Etapem tego marszu było „Wesele” Wyspiańskiego realizowane w tradycyjnej sali teatralnej, a jednak wybiegające między widzów i w znacznej części rozgrywane się wśród nich. Znow — nie w pogoni za efektami formalnymi dla samych efektów. „Wesele” odczytał Gruda jako dramat aktualny, jako konfrontację współczesnej mitologii polskiej z rzeczywistością, jako proces nieustannych roz-

liczeń, który dokonuje się w każdym z nas. I to dlatego właśnie „Wesele” pomyślane przez Józefa Grudę musiało przekroczyć ramy i wtargnąć na widownię. Podobnie ma się rzecz z „Hamletem”.

Napisałem na początku, że do zamku ksiąząt pomorskich wkroczył teatr szczeciński pod przymusem. Rzeczą jałową byłoby zastanawianie się, czy doszłoby do przedstawienia „Hamleta” na zamku, gdyby nie remont sali Teatru Współczesnego. Choćż bowiem Gruda odwołuje się do sugestii Stanisława Wyspiańskiego, który wyobrażał sobie inscenizację „Hamleta” na Wawelu, to przecież nie sprawa scenerii, samego tylko architektonicznego tła jest dla niego najważniejsza. I jakkolwiek starannie i efektownie ogrywa inscenizator architekturę sali Bogusława, wykorzystując ją jako naturalną scenografię spektaklu, najważniejsze jest przecież to, iż Hamlet jest wśród nas, iż jest on albo naszą repliką, albo zwierciadłem. Odwołując się do Wyspiańskiego analizy „Hamleta” przypomina Józef Gruda w programie listę pytań: kim Hamlet jest? zestawioną przez wielkiego wizjonera współczesnego teatru. Wachiarsz możliwości niemal nieograniczone, więc i odpowiedź Wyspiańskiego jest tylko przeczeniem: „...żaden z tych Hamletów nie obejmuje całości Hamleta, jako postaci urosłej ogromnie w tradycji wieków od czasów Szekspira — i żaden uznany być nie może w zupełności”. Jest to, powiada Gruda, tragedia sumienia człowieka osaczonego w krainie zła. Hamlet to Every man. Każdy człowiek ze średniowiecznego moralitetu, który też jest, według Grudy, osłą konstrukcyjną tragedii Szekspira.

Tragedia sumienia człowieka osaczonego w krainie zła. Inscenizator musi też krainie nadać jakieś własne piętno, aktor musi Every manowi nadać swoisty, niepowtarzalny kształt. Jak powiada Wyspiański w eksponowanej w programie teatralnym dedykacji do „Hamleta”, „przeznaczeniem teatru jest to: „...służyć niejako za zwierciadło naturze, onocie pokazywać własne jej rysy, złości żywy jej obraz a światu i duchowi wieku postać ich i piętno”. Kraina zła, którą ukazuje Józef Gruda, to dwór króla Klaudiusza, odsłaniający się niejako w przekroju. Nie oszczędzono nam widoku wszystkich jego podskórnych warstw. Jest więc na zewnątrz ów dworski skonwencjonalizowany błycht i maskujący rytuał. W jego świetle ukazuje się para królewska (Jerzy Ernż i Marta Grey na zmianę z Haliną Koman-Dobrowolską). Spodem przesuwają się postać Poloniusza, należąca co prawda do tej warstwy dworskiej, którą eksponuje się na zewnątrz, ale mająca już cechy warstwa ukrycia. Nie jest to w zamięty reżysera i w interpretacji Bohdana A. Janiszewskiego tradycyjny dworak. Jest to zrównoważony i mądry polityk, ostrożny i przewidujący. Jego władza jest jednak dwustronnie ograniczona. Przez króla z góry i przez tajemniczą postać, należąca do warstw dworu jeszcze głębszych, którą wyprowadził Gruda z analizy Ozyryka. Są w tekście sugestie wskazujące na to, iż nie jest to pospolity, płaski dworak. Wiele mówiący wydaje się fakt, iż to jemu właśnie powierzył król Klaudiusz rolę arbitra w pojedynku, który miał być zwykłym morderstwem. Ozyryk Janusza Mirczewskiego przemierzający niemo kruszanki zamku, torturujący w pantomimicznej scenie przyjaciół Ha-

mleta, wszystko widzący i wszędzie obecny jest postać, której się nie zapomina. Ozyryk to po prostu fachowiec. Może się znajdować na usługach króla, ale gdy trzeba, oddaje swoje umiejętności do dyspozycji jego przeciwnikom. On wreszcie wbręca porzuconą koronę wkraczającemu Fortynbrasowi (Wacław Rogucki). Gdzieś pośrodku między Poloniuszem i Ozyrykiem jest miejsce Rosenkrantza (Bohdan Gierszanin) i Guildensterna (Zbigniew Witkowski). Są też oczywiście, zablakane w tym świetle ofiary: Ofelia (Elżbieta Kochanowska na zmianę z Ireną Olecką) i Laertes (Jerzy Fedorowicz).

A Hamlet? Powiedziałbym, iż jest to Hamlet serdeczny. Wacław Ulewicz ufcza tej postaci wiele ciepła, bezpośredniości. Hamlet odwołuje się do widzów, gra tak, jakby był właśnie jednym z nich. Jest osaczony, poddawany nieustającej presji z wielu stron. Duch ojca przemawia do niego głosami przyjaciół i aktorów, jątrzy sumienie. Dwór proponuje kompromisy: wszystkie wygody i zaszczyty dla Hamleta z uśpionym sumieniem. Każdy jego wybór będzie wyborem tragicznym.

„Hamlet” u księcia Bogusława to retrospekcja, inscenizowana przez aktorów (Władysław Bulka, Marta Szczepaniak i inni) opowieść Horacego (Andrzej Saar) — ku przestrodze. Niech wysłucha tej opowieści nowy władca Danii — król Fortynbras, niech wyciągnie z niej należyne wnioski. A i my — również.

BOHDAN KUROWSKI

Zdjęcia: JANUSZ RYDZEWSKI